Nr. 152. We Lwowie środa dnia 2 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wspólne konferencje ministrów.

Wiedeń 2 kwietnia. Wczoraj popołudniu rozpoczęły się wspólne konferencje ministrów, które z powodu choroby ministra wojny Krieghammera odbywają się w gmachu ministerstwa wojny. Biorą w nich udział oprócz wspólnych ministrów, także obaj prezydenci gabinetów i obaj ministrowie skarbu: węgierski i austrjacki.

Wiedeń 2 kwietnia. Na odbytej wczoraj konferencji obradowano nad budżetem wspólnym. Obrad wczoraj nie ukończono i będą prowadzone dziś w dalszym ciągu. Jeśli dziś budżet wspólny zostanie ustalony, to jutro pod przewodnictwem cesarza odbędzie się rada koronna.

Dzienniki utrzymują, iż podczas teraźniejszego pobytu p. Szella w Wiedniu zostaną załatwione ostatecznie wszystkie punkty sporne w kwestji autonomicznej taryfy celnej i ugody austro-węgierskiej.

Groźby Wszechniemców.

Wiedeń 2 kwietnia. Wszechniemcy grożą, iż na pierwszem poświątecznem posiedzeniu izby poselskiej urządzą demonstrację przeciw drowi Piętakowi za to, iż jako minister głosował przeciw rezolucji hr. Stuergkha. (Demonstracja urządzona za taką sprawę przez taką hołotę może przynieść tylko zaszczyt drowi Piętakowi. *Przyp. Red*)

Ciągnienie losów.

Wiedeń 2 kwietna. Przy wczorajszem ciągnieniu losów regulacji Cisy główna wygrana w kwocie 200 000 koron padła na serję 3633 nr. 90, po 2000 koron wygrały: s. 321 nr. 83, s. 1686 nr. 69, s. 2835 nr. 61, s. 3253 nr. 46 i s. 3539 nr. 89.

Wiedeń 2 kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów fund. arcyks. Rudolfa główna wygrana w kwocie 30 000 koron padła na serję 580 nr. 45, 6000 koron wygrał los s. 2204 nr. 19, 2400 koron s. 542 nr. 6.

Koncesje na restauracje.

Wiedeń 2 kwietnia. Prezydent gabinetu dr. Koerber wydał, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych rozporządzenie do władz przemysłowych w sprawie udzielania koncesyj na restauracje, w których nie ma wyszynku. Władze przy udzielaniu koncesyj mają czynić różnice między restauracjami z wyszynkiem i restauracjami bez wyszynku i z zasady nie rozszerzać koncesji na wyszynk dla restauracyj, które otrzymały koncesję bez wyszynku.

Rokowania pokojowe w Transwaalu.

Londyn 2 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że Stein i Delarey zeszli się już z Schalk-Burgherem i delegatami boerskimi i odbywają z nimi narady nad warunkami, pod jakimi mógłby być zawarty pokój.

Dalej utrzymują dzienniki tutejsze, że podróż prezydenta holenderskiego Kuypera, pomimo urzędowych zaprzeczeń, ma polityczne znaczenie i łączy się ze sprawą rokowań pokojowych.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 2 kwietnia. Lord Kitchener telegrafuje pod datą wczorajszą, iż w zeszłym tygodniu zraniono albo zabito 26 Boerów. W południowo-zachodniej części Oranji wzięto 259 Boerów do niewoli. Dalej donosi Kitchener, że nie może rozwinąć tak szybkiej, jakby chciał akcji, z powodu wezbrania rzek. Komendant Boerów Mayr rozwija bardzo żywą akcję w północnym Transwaalu. Napadł on w Spelonken-district na przednie straże angielskie, odparł go jednak komendant angielski Bolin Brander.

Londyn 2 kwietnia. Ministerstwo wojny ogłasza, że dnia 13 marca wydarzyła się pod stacją Barberton w Transwaalu katastrofa kolejowa, której ofiarą padł pociąg, wiozący żołnierzy. 39 żołnierzy zginęło podczas tej katastrofy na miejscu, 45 zaś jest ciężko ranionych.

Niepokoje w Macedonji.

Stambuł 2 kwietnia. Zupełnie bezpodstawne są rozpowszechnione w prasie zagranicznej wiadomości, jakoby rosyjski ambasador Sinowiew zwrócił uwagę Porty, iż rozmieszczenie wojska w Macedonji może wywołać większe niepokoje i jakoby Sinowiew odłożył swój urlop, jakoby wreszcie przedłożył Porcie memorjał, polecający przeprowadzić reformy w Macedonji.

Nieuzasadnione są również wieści, że Sinowiew miał zagrozić Turcji interwencją Austro-Węgier w Macedonji, a interwencją Rosji w Armenji. Sinowiew zawiadomił tylko sultana, gdy był u niego na posłuchaniu, że jest życzeniem Austro-Węgier i Rosji, aby rząd turecki przez energiczne wydanie stosownych zarządzeń zapobiegł szerzeniu się niepokojów.

Nowy gmach parlamentu.

Berno szwajcarskie 2 kwietnia. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu parlamentu. Po uroczystości otwarcia obie izby zebrały się na posiedzenie i załatwiły cały porządek dzienny.

O godzinie 2 popołudniu pozwolono publiczności zwiedzać gmach. Nowy gmach parlamentu był budowany przez ośm lat i kosztuje 8 miljonów franków. Do budowy używano materjałów i sił tylko krajowych.

Audjencje.

Wiedeń 2 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i minister oświaty dr. Hartel byli wczoraj na specjalnej audjencji u cesarza.

Podróż ministrów.

Pola 2 kwietnia. Minister kolei dr. Wittek i minister rolnictwa br. Giovanelli przybyli tu wczoraj, a jutro na statku rządowym „Bellacosa" udają się w dalszą podróż do Dalmacji.

Ucieczka kochanków.

Wiedeń 2 kwietnia. Pani Felicja Rembielińska, matka Róży, która onegdaj uciekła z Lincu z wybranym swego serca Stefanem Trojeckim, była wczoraj na audjencji u prezydenta policji i prosiła go, aby polecił podwładnym mu władzom wyśledzić jej córkę i kochanka, którzy mają ukrywać się w Wiedniu. Pomimo jak najenergiczniejszych poszukiwań nie zdołano wynaleźć ich śladu.

Zamach na oberpolicmajstra.

Moskwa 2 kwietnia. Gdy oberpolicmajster Trepow przyjmował wczoraj w swej kancelarji interesentów, przedkładających prośby, wymierzyła doń z rewolweru nauczycielka prywatna niejaka Alard, która rzekomo również z prośbą przybyła. Rewolwer jednak nie wypalił. Sprawczynię zamachu uwięziono.

Burza.

Berlin 2 kwietnia. Wczoraj szalała tu ogromna burza. Silny wicher uniósł pewne dziecko w górę i rzucił je tak silnie o trotuar, że dziecko odniosło przez załamanie się czaszki śmiertelną ranę. Wiele osób zraniły zerwane przez wicher cegły i dachówki.

Dramat w koszarach.

Kijów 2 kwietnia. Kapitan sztabowy Sofronow zastrzelił na podwórzu migorodczeńskich koszar dla piechoty, w obecności wielu osób, porucznika Grodzkiego. Powodem czynu jest, jak powiadają, obraza czci rodziny kapitana.

Katastrofa w kopalni.

Dalton 2 kwietnia (w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej). Wskutek wybuchu gazu w jednym z szybów zginęło 22 robotników.

Wiedeń 2 kwietnia. Tutejszy poseł turecki zaprzecza rozpowszechnionej przez dzienniki pogłosce o śmierci tureckiego następcy tronu.

Haga 2 kwietnia. Królowa Wilhelmina wyjeżdża z mężem ks. Henrykiem we czwartek do zamku Loo i zabawi tam do pierwszych dni sierpnia.

A gdzie władza przemysłowa?

Jedność organ związku katolicko-narodowych robotników, zamieszcza w ostatnim numerze nader ciekawą ilustrację anormalnych stosunków panujących w lwowskiem stowarzyszeniu fryzjerów i golarzy.

Oto co pisze *Jedność*:

„W stolicy kraju istnieje przeszło stu trzydziestu fryzjerów i golarzy żydów na siedmnastu chrześcjan, właścicieli golarni. Stowarzyszenie więc perukarzy i fryzjerów, zostaje pod wyłącznymi rządami żydów i jest ono klasycznym dowodem, jak żydzi zwolna opanowują niektóre korporacje i jak znakomicie umieją je następnie wyzyskać dla popierania interesów swych współwyznawców. Początkowo żydzi fryzjery wybierali prezesami korporacji chrześcjan jak pp. Leona i Kowalskiego. Z czasem nie liczyli się z tą formą i wybrali przewodniczącym żyda p. Czaczkesa.

Z wydziału wyrzucili wkrótce i po kolei niewygodnych im chrześcjan, jak np. w obecnym roku p. Dziamskiego, a zaszczycili wyborem takich chrześcjan, o których z góry wiedzą, że ci nigdy nie przychodzą na posiedzenia wydziału, jak np. pp. Schwarca i Masłowskiego. Wobec takich stosunków zaczęli rządy po swojemu. A więc zaraz na wstępie zaczęli, wbrew przepisom ustawy przemysłowej, udzielać pieniędzy z kasy korporacyjnej swoim współwyznawcom.

Lekceważenie obowiązujących w tym kierunku przepisów ustawy, posunęli nawet do tego stopnia, że w drukowanem sprawozdaniu za r. 1901 widzimy łączną kwotę 139 k. wypłaconą b e z p r a w n i e tytułem zapomóg swym współwyznawcom. Sprawozdanie to zamyka się dlatego d e f i c y t e m wynoszącym 58 k. 17 h. Nie na tem koniec, mimo tak niepomyślnego stanu finansów, uchwala walne zgromadzenie pensje dla prezesa, wiceprezesa i sekretarza, a to dla pierwszego 200, dla obu drugich po 100 koron rocznie.

Gdy chrześcjanie byli prezesami figurantami jak pp. Leon i Kowalski, to musieli za darmo wysługiwać się żydom, gdy żydzi objęli ster rządów, zmienili obywatelską służbę na stale płatną. Lecz nie na tem kończą się wydatki. Na utrzymanie kancelarji preliminuje się bowiem 200 koron rocznie, tak, że 600 koron kosztuje administracja w korporacji, wykazującej 58 koron deficytu.

I na takie stosunki pozwala władza przemysłowa, pozwala lwowski magistrat. Dlaczego?

Podnieść jednak należy i to, że tych siedmnastu fryzjerów-chrześcjan zupełnie nie interesuje się korporacją, a najlepszym tego dowodem, że na walne zgromadzenie przyszło ich tylko siedmiu i ci nie zaprotestowali przeciw gwałceniu ustaw.

Wiemy, że wobec liczebnej przewagi żydów, fryzjerzy-chrześcjanie nic zrobić nie mogą, ale czasami i protest mniejszości może odnieść nadspodziewane skutki. Zamiast narzekać, trzeba działać i bronić się!

Reklama a przemysł.

Do jakiego stopnia rozwoju doszła reklama kupiecka i przemysłowa w krajach zachodniej Europy, dość wskazać na obraz nam najbliższy, jaki przedstawia wiedeńska prasa.

Numera wielkanocne, wiedeńskich dzienników, przedstawiają się wprost imponująco. I tak, *Neues Wiener Tagblatt* dał swoim czytelnikom 120 stron druku, w tem 91 stron samych ogłoszeń, których ogólna liczba wynosi w tym jednym tylko numerze 4.995! Dalej następuje *Neue Freie Presse* z 92 stronami, w tem 63 stron samych ogłoszeń, w liczbie około 3.700.

Fremdenblatt dał swoim czytelnikom 80 stronic druku, w tem około 1800 ogłoszeń na 56 stronicach.

Illustrirtes Wiener Extrablatt dał stron 72, w tem 38 stron ogłoszeń zawierających około 1600 pojedynczych anonsów.

Deutsches Volksblatt dał stronic 48, w tem 25 stronic z ogłoszeniami, których liczba ogólna około 1100 wynosi.

Nie mniej poważnie, jakkolwiek cyfrowo olbrzymom tym nie dorównują, przedstawiają się i numery 20 innych wiedeńskich dzienników.

Porównanie cyfr tych z cyframi, jakie wykazują lwowskie dzienniki, wyglądałoby na ironję.

Nasi kupcy i przemysłowcy, nie mogą wyjść jeszcze niestety poza obręb zaklętego koła zeszłowiecznych pojęć i rezygnują dobrowolnie z tej olbrzymiej dźwigni jaką w przemyśle stanowi życiodajna reklama, jeśli zaś zdecyduje się który wreszcie dać do gazety ogłoszenie, chce już, by nazajutrz miał pełny sklep gości.

W walce z napierającym na nas zachodnio-europejskim handlem i przemysłem, we własnym swoim interesie imać się powinien nasz przemysł tej samej broni, która tak dzielnie służy jego przeciwnikom, jak długo zaś to się nie stanie, tak długo o podniesieniu handlu i przemysłu i o podźwignięciu się ekonomicznem naszego kraju, nawet marzyć nam nie można!

Pożar teatru.

W sprawie pożaru teatru w Barmen dochodzą jeszcze następujące szczegóły:

Wieść o pożarze pięknego gmachu teatru miejskiego, pomimo późnej nocy sprowadziła na widownię katastrofy tysiączne tłumy ludności zarówno miejscowej, jak również i miasta Elberfeldu.

Pożar, wynikły niezawodnie krótko po północy, dostrzeżono dopiero w godzinę później, gdy płomienie objęły już całkowicie poddasze. Podsycany ostrym wichrem południowo-zachodnim, ogień szerzył się z bajeczną szybkością.

Rychło przybyła straż, z niezmierną energją zabrała się odrazu do pracy, lecz szalony żar, niedozwalający należytego zbliżenia się do morza płomieni, udaremnił najbardziej bohaterskie nawet usiłowania.

Deszcz iskier był tak gwałtowny, iż dachy 2 dachów o 10 minut odległości od miejsca pożaru poczęły się palić, lecz straż zdołała ugasić płomienie w zarodku.

Dzięki iście wzorowej działalności straży, sklepy, mieszczące się na froncie teatru z foyer zdołano ochronić, lecz znów olbrzymie masy wody sprawiły tu niezmierne szkody. Dopiero około g. 4 płomienie o tyle zdołano poskromić, iż przystęp bliższy do miejsca pogorzeliska stał się możliwym.

Tak piękny jeszcze na kilka godzin przedtem gmach teatru, straszliwy przedstawiał obraz zniszczenia.

Zdołano zaledwie ocalić część cennej bibljoteki i kasę ogniotrwałą. Artyści, przez katastrofę pozbawieni chleba, tracą nadto całkowitą garderobę. Spłonęły nadto wszystkie prawie instrumenty członków orkiestry. Jeżeli ofiarność publiczna nie zajmie się nieszczęśliwymi — czeka ich ostatnia nędza i rozpacz.

Wypadków z ludźmi na szczęście nie było. O godzinie 7 rano jednak runął żelazny komin i w upadku przebił górne przewody kolei ulicznej, kalecząc jednak lekko tylko konduktora i jednego ze strażaków.

Po raz wtóry to już miasto Barmen opłakuje pogorzel teatru. W 1875 r. 26 listopada spłonął doszczętnie ówczesny gmach teatru miejskiego.

Powodem pożaru ma być zetknięcie przewodów ulicznej kolei elektrycznej z elektrycznem urządzeniem gmachu teatru.

Pomimo wysokiego ubezpieczenia gmachu i ruchomości, szkody olbrzymie.

Suma ubezpieczeniowa wynosi 430.200 koron, z których 285 090 kor. przypada na sam inwentarz.

Niezwykła choroba.

W szpitalu miejskim w Elizawetgradzie przebywał niedawno chory robotnik kolejowy, cierpiący na rzadką chorobę, zwaną „maladie des tics".

Choroba polega głównie na tem, że dotknięty nią człowiek pomimo woli naśladuje czynności ludzi otaczających; jeżeli ktoś pisze, chory siada i zaczyna pisać; kaszle kto — chory kaszle; płacze — chory także; patrząc na jedzącego, zabiera się do jedzenia, na śpiącego, kładzie się i zasypia zaraz, choćby to się powtarzało co pół godziny.

Ten popęd do naśladowania, czyli t. z. mimikrja rozprzestrzeniała się także na zwierzęta; chory szczekał, słysząc szczekanie psa, piał, słysząc głos koguta itd. Do szpitala wstąpił chory wskutek nielitościwego pastwienia się kolegów, którzy z jego nieszczęścia robili sobie igraszkę; podchodzili tłumnie do niego i razem wszyscy krzyczeli rozmaitymi głosami, wykonywali najrozmaitsze ruchy, wtedy chory, nie wiedząc, kogo naśladować, tracił przytomność i męczył się bardzo.

W szpitalu doprowadzał do wściekłości chorych, umieszczonych w jednym z nim pokoju; najczęściej chorzy udawali śpiących i tym sposobem usypiali go, aby się uwolnić od naśladowania.

Leczenie w szpitalu nie przyniosło choremu żadnej ulgi. Nauka nie ma dotąd środków na podobną chorobę. Pacjent, człowiek nieszczęśliwy i w dodatku w zupełności odczuwający swą chorobę i swą bezsilność, pójdzie znów do warsztatu, o ile zostanie przyjęty i znów stanie się igraszką dla złych ludzi. Jest to człowiek 35-letni, zupełnie zdrów fizycznie.

Wypadki tej choroby zdarzają się bardzo rzadko i głównie obserwowano je w Syberji północnej, na odległych kresach ziemi Jakutów, i nad Amurem, gdzie pochodzenie choroby tłómaczą wpływem bezludnej, martwej przyrody, zwłaszcza w porze zimowej, gdy nieobjęte okiem śnieżne przestrzenie hypnotyzują człowieka.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 2 kwietnia.

Teatr miejski: „Ruy Blas", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (2): Franciszka z P. — Ludomira. — (20): Prep. Otec. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 6 minut 25.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Pochmurno.

Wybory do rady miejskiej. Dotychczas znanym jest już rezultat skrutynium z pięciu sal (VI. dotychczas skrutynium jeszcze nie ukończyła). Rezultat ten wykazuje, że głosy były nadzwyczaj rozbite, tak, iż w tych pięciu salach zaledwie 13 kandydatów otrzymało absolutną większość i zostało wybranych. Zdobyli więc już godność radziecką (absolutna większość wynosi 2962 głosów) pp.: radca lasowy Acht 3077 głosów, prof. Dziwiński 3241, prof. Dzieślewski 4385, prof. Głąbiński 4446, prof. Gryziecki 4245, nauczyciel Jaworski 3257, adwokat dr. Aleks. Lisiewicz 4457, dyrektor reprezentacji krakowskiego Tow. ubezpieczeń we Lwowie Marynowski 3786, adwokat dr. Marjański 3577, prof. Pawlewski 4110, redaktor Rewakowicz 4332, architekt H. Śliwiński 3757 i dyrektor szkoły imienia Kościuszki Jan Soleski 3168.

Z kolei. Radca rządowy, Widimski, z ministerstwa kolei, bawił przez kilka dni w Stanisławowie i Czerniowcach, w sprawach handlowych. Minister kolei żelaznych, zamianował komisarza kolejowego w Stanisławowie, Pawła Wenzla, zastępcą referenta oddziału dla spraw osobistych humanitarnych i sanitarnych przy dyrekcji stanisławowskiej.

Wieczorek humorystyczny odbędzie się w niedzielę, dnia 6 bm. na Strzelnicy. Po wykonaniu programu, składającego się z produkcyj muzycznych, wokalnych i monologów, nastąpią tańce. Początek wieczorku o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kapłan sztuki w utrapieniu. Jerzy S., aktor, zamieszkały w hotelu Brennera przy ul. św: Stanisława, dał przed 2 tygodniami kelnerowi hotelu Gottfrieda, przy ul. Furmańskiej, do przechowania dwie peruki (z tych jedna była „chłopska", druga „starokawalerska"), parę kamaszy i sztylpy, ogólnej wartości około 18 koron. Obecnie, kelner przedmiotów tych oddać mu nie chce i twierdzi, że mu je skradziono.

Kronika policyjna. 3 łyżeczki srebrne, nie znaczone, skradziono z kuchni Józefowi Fenichlowi, przy ulicy Gródeckiej l. 23. — Konia spłoszonego, jak się później okazało, własnością Józefa Owada, przytrzymał wczoraj na ulicy Kaźmierzowskiej, kapral policyjny Zapletal, przy pomocy Ferdynanda Orkasiewicza. — Srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem wart. 28 koron, skradziono z niezamkniętego mieszkania Annie Pawlikowej, żonie stróża przy ulicy Halickiej l. 21. — Za używanie do zaprzęgu konia z odparzonym karkiem i pokrytego ranami z odbicia, aresztowano Eljasza Jaroszczaka, furmana u Naftalego Lichera. — Agent policji Rosenstrauch, aresztował na ulicy wydalonego ze Lwowa Leona Pronika. Przy rewizji znaleziono w jego kieszeniach 3 wytrychy i dwie sygnatury firmy Schayerów. Po bliższem zbadaniu sprawy, okazało się, że płaszcz i ubranie Pronika, pochodzą z kradzieży popełnionej przed kilku tygodniami w sklepie Reissa przy ulicy Boimów. Ponieważ Pronik nie miał się w co przebrać, przeto pomimo protestów prawowitego właściciela ubrania, oddano go w skradzionem tem ubraniu do aresztów policyjnych.

Nieudała zbrodnia. W poniedziałek dnia 24 z. m, w nocy, żandarmerja przemyska kontrolując tor kolejowy przychwytała robotnika z magazynów wojskowych w Przemyślu Stefana Suszczaka w chwili, gdy przerzucił nastawioną zwrotnicę krzyżową, skutkiem czego pociąg osobowy nadchodzący z Hermanowic byłby wjechał na towarowy. Suszczaka przyaresztowano i osadzono w więzieniu. Śledztwo w toku. Dotychczasowe poszlaki wskazują, że karambol, jaki miał miejsce przed miesiącem na tej samej stacji, został spowodowany również tą samą ręką.

Złodziej klejnotów. Sąd antwerpski wydał list gończy za handlarzem djamentów, Salomonem Tolkowskim z Białegostoku; zabrał on djamenty na wielką sumę i uciekł, niewiadomo dokąd.

Prawdziwy teatr ludowy. W Madrycie otworzono przed kilku dniami teatr, w którym loża kosztuje — na austrjacką monetę — 2 korony, fotel parterowy 30 halerzy, galerja 10 halerzy. Płaci się jednak za każdy akt osobno, także można wyjść z teatru po pierwszym akcie, przyjść na trzeci i t. p. „Teatro Moderno" wystawia codziennie 8 aktów opery i komedji razem i jest zawsze wyprzedany.

Z państwa dobrych obyczajów. W Augsburgu odbył się w tych dniach skandaliczny proces, w którym brzydką rolę odegrał major niemiecki Orb, wprawdzie nie jako oskarżony, lecz w roli świadka. Otóż Orb zwabiał do siebie młode dziewczęta w wieku od lat 15 do 20 dla celów niby artystycznych, mianowicie fotografował je w rozmaitych pozycjach. Za posiedzenie płacił po 20 marek. Oskarżona była pewna biedna robotnica, która z nędzy dała się użyć Orbowi do sprowadzania dziewcząt. Sądzą, że Orb będzie zdegradowany.

Z życiowych dramatów. W pewnem miasteczku prowincjonalnem w południowych Węgrzech, zawiązał się przed dwoma laty romans pomiędzy oficerem a pewną ubogą dziewczyną. Nie pozostał on bez skutku. Oficer przeniósł się do Budapesztu, a dziewczę z dziecięciem pospieszyło tam za nim.

Żyli tam wspólnie ze szczupłej gaży oficerskiej, a naturalnem następstwem były — długi. Zwiększyły się one, gdy zmarło dziecię. Przed paru dniami zmarła i kochanka oficera na ręku ukochanego. Celem pokrycia kosztów pogrzebu, widział się biedny oficer spowodowanym sprzedać suknie dziewczyny. Byłby na tem skończył się smutny romans, gdyby nie matka dziewczyny, która wniosła do komendy wojskowej skargę przeciw oficerowi o kradzież, a sąd wojenny skazał nieszczęśliwego na utratę rangi.

Dramat miłosny. O podwójnem samobójstwie zakochanej pary donoszą z Plauen. Aktor tamtejszego teatru miejskiego, Wedell, zawiązał stosunek miłosny z córką dyrektora teatru. Dyrektor, który o związku zakochanych nie chciał słyszeć, wysłał córkę do willi swojej w Bad Linda. Wedell pospieszył za ukochaną. Gdy ojciec się o tem dowiedział, pojechał również do Linda aby się z Wedellem rozprawić. Gdy dojeżdżał do willi, posłyszał kilka strzałów, a gdy wszedł do pokoju córki, znalazł oboje kochanków bez życia. Wedell był przed dziesięciu laty aktorem w teatrze miejskim w Bernie morawskiem. Zakochał się tam był w pewnej panience z kół mieszczańskich i pojął ją za żonę. Małżeństwo to przed dwoma laty rozwiodło się. Żona Wedella bawi w Paryżu, a dwóch jego synów wychowuje się u babki w Bernie. Tragedja miłosna w Linda pociągnęła za sobą jeszcze jedną ofiarę, gdyż ojciec Wedella, przemysłowiec berliński, dowiedziawszy się o samobójstwie syna, dostał ataku apoplektycznego i życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Nowy tunel. Za dwa lata ma być gotowym tunel przez górę Simplonu, łączący Włochy z Szwajcarją, krużgankiem długim na 20 kilometrów. W obecnej chwili wywiercono już około 11.200 metrów galerji. Największe trdności są od strony południowej tj. włoskiej; jak bowiem donoszą z Domodossota, od czterech miesięcy z powodu natrafienia, przy robotach, na wielkie źródła wody i z powodu walenia się ścian, praca się zatrzymała przy dotychczasowych 4430 metrach; za to od strony szwajcarskiej, tunel postępuje szybkością przeciętną 6·07 metrów na dobę. Wylot tunelu od strony południowej połączonym zostanie, około miasteczka Briga z kolejami włoskiemi, tak, jak w Szwajcarji, w Iselle, połączy się z kolejami szwajcarskiemi. Tunel ten, jedno z największych przedsiębiorstw technicznych, skróci mianowicie drogę z Genui i Medjolanu do Paryża o 50 kilometrów. Najwięcej na tem zarobił port genueński, który współzawodniczy z marsylskim. Przez tunel Mont-Cenit odległość z Medjolanu do Paryża wynosi obecnie 945 kilometrów, przez tunel Gotharda 904 kilometry, a przez Simplon odległość spadnie do 854 kilometrów.

Z kraju.

Nowy Sącz. (*Borytele na zachodzie*). We czwartek odbyła się tu przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem radcy Siłowskiego rozprawa apelacyjna przeciw wójtowi i kościelnemu Stefanowi Maciarzowi w Szlachtowej pod Krościenkiem nad Dunajcem, oskarżonemu o oszczerstwo, popełnione na osobie nauczyciela ludowego p. Szczepana Gawrońskiego w Szlachtowej. Wedle zeznań oskarżonego Maciarza (Rusina), miał on na żądanie miejscowego proboszcza (ruskiego) złożyć wobec publiczności w kościele przed ołtarzem na Ewangelję, przysięgę, że doniesie mu o wszystkiem co się dziać będzie w gminie, co do niemoralnego prowadzenia się ludu. Związany tą przysięgą zaznaje dalej oskarżony, że dowiedziawszy się od wiarogodnych świadków o bliskim stosunku miejscowego nauczyciela Gawrońskiego z głuchoniemą sługą oskarżonego, doniósł o tem proboszczowi w Szlachtowej. Proboszcz miał nakazać oskarżonemu wedle jego zeznania, by o tem zawiadomił inspektora szkolnego, co też oskarżony uczynił. Inspektor szkolny zażądał od nauczyciela usprawiedliwienia. Nauczyciel dla wykazania, że twierdzenia Maciarza były niesprawiedliwe, wytoczył przed sądem powiatowym w Krościenku proces o oszczerstwo. Sąd powiatowy w Krościenku nie dopuszczając zaofiarowanego przez Maciarza dowodu prawdy, uznał go winnym oszczerstwa i skazał na trzy dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 15 koron i na zapłacenie nauczycielowi odszkodowania w kwocie 26 kor. Zasądzony nauczyciel czując się pokrzywdzonym tym wyrokiem, wniósł odwołanie co do winy i kary, oraz przyznanego odszkodowania do sądu obwodowego w Nowym Sączu. Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd nie dopuszczając również zaofiarowanego przez zasądzonego naczelnika dowodu prawdy, potwierdził w zupełności wyrok I instancji.

Przemyśl. (*Zatarg prokuratora z obrońcą*). Niezwykła sprawa zajmuje tutejsze sfery prawnicze. Oto podczas rozprawy karnej przeciw niejakiemu Kowalikowi false Kowalskiemu, który został oskarżony za oszustwo, popełnione przez to, iż jeździł po Galicji i zbierał prenumeratę na książkę, której nie miał zamiaru nigdy wydać, obrońca oskarżonego dr. Peiper polemizując z wywodami prokuratora zarzucił mu manię oskarżania i tendencyjność, a sam akt oskarżenia ostro skrytykował. Przewodniczący udzielił obrońcy zaraz podczas rozprawy upomnienia, mimo to atoli prokuratorja wytoczyła mu dochodzenie wstępne o wyszydzanie zarządzeń władzy i obrazę oskarżyciela. W kołach prawniczych spodziewają się, że przemyska izba adwokacka stanie w obronie dra Peipera i w obronie praw obrońców.

Stanisławów. (*Wiec Rusinek*). We wtorek w zeszłym tygodniu odbył się wiec Rusinek. W sali dawnego kasyna wojskowego zebrało się około 300 pań, nie wliczając w to obecnych mężczyzn. Obrady zagaiła p. Baryszowa. Przewodniczyły pp. Ozarkiewiczowa i Kulczycka. Sekretarką wiecu była Skoczdopotowa. Pierwszy referat „O organizacji kobiet po miastach i wsiach“ wygłosiła p. Malicka. Prelegentka przedstawiła w referacie dotychczasowy postęp emancypacji u kobiet w Galicji; przeszła dalej do potrzeby organizacji nauki i pracy kobiet i podała obszerny program pracy na przyszłość, jak również sposób zorganizowania jej. Drugi referat był „O potrzebie rusko ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie“. Referowała p. Dora Trusiewicz. Oba referaty były opracowane starannie i wywołały długą dyskusję, po której rezolucje referentek uchwalono. O ósmej godzinie wieczorem zakończył się wiec przemową przewodniczącej i odśpiewaniem hymnów „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Ne pora, ne pora...“

Tarnopol. (*Ruch wyborczy*). Przygotowania do wyboru posła do rady państwa w miejsce dra Ćwiklińskiego z miast Tarnopol-Brzeżany już się roz-

tak starannie, jak gdyby to było najważniejszą rzeczą. Resztę toalety dokończył z równą sumiennością.

Pokój jego, bardzo skromny, wyglądał tak, jak pokój w hotelu. A mieszkał tu już przecież dwanaście lat! U wszystkich innych mężczyzn gromadzi się zwykle w ciągu tylu lat mnóstwo drobnostek, podarunków i zbytkownych gracików. Tutaj zaś nie było ani obrazka na ścianie, ani żadnej serwetki na kanapie, żadnej fotografji jakiejś drogiej osoby, żadnego haftowanego szmatka na biurku do ocierania atramentu z piór — wszystko było kupione po najtańszych cenach, aby tylko oszczędzić niepotrzebnych wydatków, któreby zanadto ograniczały niezależność właściciela.

Potem usiadł wygodnie przy oknie, aby popatrzeć na ulicę i plac Działowy, aż do portu. W przeciwległym domu ubierała się właśnie jakaś kobieta. Odwrócił oczy od tego widoku, jak gdyby ujrzał coś brzydkiego, co zakłócało jego spokój. Tam w porcie poruszały się chorągiewki na wszystkich łodziach i parowcach, a woda błyszczała miljonami brylantów w najjaśniejszym świetle słonecznem. Kilka starych kobiet szło do kościoła, trzymając w rękach książki do nabożeństwa. Przed koszarami wojskowemi chodził żołnierz z dobytym pałaszem; wyraz jego twarzy był bardzo niezadowolony i oczy zwracały się nieustannie na zegar wieży — pragnął widocznie, aby gorąco oczekiwana godzina zwolnienia go nadeszła jak najprędzej! Zresztą ulice były puste i niezwykła cisza panowała na ożywionych zwykle placach. Przytem spojrzał profesor znowu na ubierającą się kobietę. Teraz trzymała ona puszek z pudrem i stojąc przed lustrem, nacierała nos, wykrzywiając przytem twarz, jak małpa. Tak sobie przynajmniej myślał profesor i nie chcąc dłużej patrzeć, odsunął się od okna i usiadł na biegunowem krześle.

Teraz zaczął układać w myśli plan dnia dzisiejszego, zdawało mu się bowiem i to słusznie, że dziś będzie ciągle sam. W innych dniach miał szkolną młodzież dokoła siebie

prywatnych nie bywał wcale — w winiarni tylko spotykał znajomych — rozmawiał z nimi, ale zaufania nie miał do nikogo. Zajęcie jego w szkole, gdzie tylko w trzeciej klasie udzielał lekcyj, wywierało na nim takie wrażenie, że uważał się sam za człowieka zacofanego w umysłowym rozwoju. Wszakże on także przeszedł trzecią klasę, siódmą i był akademikiem, teraz zaś siedzi znowu w trzeciej klasie — siedzi już lat dwanaście i nie ma widoków, aby z niej kiedykolwiek wyszedł!

Tylko drugą i trzecią księgę Euclidesa wykłada na trzecim kursie. A więc całe jego życie jest tylko fragmentem bez początku i końca — drugą i trzecią księgą Euclidesa! W wolnych chwilach studjował archeologję i gazety. Archeologja jest modną nauką, możnaby nawet powiedzieć, że jest chorobą czasu. A jest ona niebezpieczną, bo po największej części stanowi jasny dowód, że głupota ludzka prawie zawsze była tą samą.

W gazetach widział tylko partję szachów — polityka była dla niego zajmującą grą o króla — niczem więcej — był bowiem wychowany tak, jak wszyscy inni, t. j. miał przekonanie, że wszystko, co się w świecie dzieje, nie powinno obchodzić nas, tylko tych, którzy posiadają potęgę i panują nad nami. Ten sposób oceniania rzeczy napełniał duszę jego spokojem, nie zaczepiał też nikogo i jego samego nikt nie gniewał. A jeżeli zdarzyło się coś, podług jego zdania, niedorzecznego, to pocieszał się tem, że i sam djabeł nie dałby sobie czasem rady. Wychowanie wytworzyło z niego samoluba z katechizmu zaś nauczył się wierzyć w to, że temu wiedzie się dobrze w życiu, kto swoje obowiązki sumiennie wypełnia. Więc pełnił też bez nagany swoje obowiązki nauczycielskie: nie przychodził nigdy za późno na lekcje, nigdy nie był chorym, a życie jego prywatne było bez skazy. Pieniądze za mieszkanie płacił punktualnie i nie jadł nigdy na kredyt. Życie jego biegło jak kolej żelazna po gładkich rel-

poczęły. Pojawiła się tu też nowa kandydatura dra Dunieckiego, adwokata z Wiednia.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 kwietnia Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 697 50, Akcje węg. Zakł. kred. 698·50, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Laenderbanku 424·—, Akcje Bankvereinu 464·—, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw, 676·—, Akcje kolei połudn. 64·—, Akcje tramw. lit. a) 287·25, lit. b) 283·25, Akcje kolei Elbethal 470·—, Akcje kolei Północnej 5660, Akcje kolei Czerniowieckiej 560·—, Akcje Alpiny 399 50; Akcje Rima Muranji 510·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1468·—, Akcje fabryki broni 334·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 97·20, Renta majowa 101·70, Austr, renta koron. 99·35, Węgierska renta koron. 97·50, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95·70 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hipot. 95·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 99·10, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·85 4 proc. pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 108·—, Marki 117·35, Ruble 254·—

— **Wiedeń** 1 kwietnia **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 270·— ; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 261·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·— ; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 294·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82 50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 108·50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 40; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 438·— ; Clary 40 zł. m. k. 170·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 74·— ; Ofen 40 zł. 217·— ; Palffy 40 zł. m. k. 193·— ; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 67 50 ; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·— ; Salma 40 zł. m. k. 230·— ; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·— ; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

— **Wiedeń** 1 kwietnia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.052 sztuk. W tem było z Galicji 525, z Bukowiny 12 sztuk.

Przebieg targu ospały.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 117 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 75 sztuk po 52—59 k., 345 sztuk po 60—67 k., 88 sztuk po 68—72 k., 00 sztuk po 75 do 78 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—63 k. krowy podtuczone po 50—61 k.; bydło chude dla masarzy po 36—50 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 1 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 17 60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 68·— do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 1 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·75, Staatsbahny 145·10, Disconto Comandit 194·50, Berlińskie Tow. handl. 154 90, Laura 202·10, Bochumery 197·90; Kolej połud. wschodnio-pruska 68·90, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·—, Kolej Meridionalna 127·—, Losy tureckie 112·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 167·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 301·75, Lombardy 18·—, Kolej Henry 96·90, Niemiecki bank narodowy 111·10, Kanada Profered 116·— ; Akcje żeglugi hamburskiej 108·60.

— **Berlin** 1 kwietnia. Austr. banknoty 85·15, spirytus 34·—.

— **Frankfurt** 1 kwietnia. Austr. kredyt. 219 90; Kolej państw. —·—; Laura —·—, Disconto 194·50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 1 kwietnia. 3% renta 100·90; mąka 26·70.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

sach — podług wskazówek zegara z wyznaczonemi stacjami i jak człowiek rozsądny unikał wszelkich możliwości wykolejenia się. O przyszłości nie myślał wcale, bo prawdziwy samolub nie sięga myślą tak daleko dla tej prostej przyczyny, że przyszłość nie należy dłużej do niego, jak przez dwadzieścia lub trzydzieści lat. I tak płynęło jego życie, ciche i spokojne.

W dzień św. Jana rano, świeciło słońce tak jasno i pięknie, jak tego sobie mieszkańcy stolicy życzyć mogli. Profesor leżał jeszcze w łóżku i studjował sztukę wojenną starych Egipcjan, gdy panna Augusta przyniosła mu kawę. Ku uczczeniu święta upiekła wybornego chleba szafranowego, ułożyła zgrabnie skibki na talerzu i dodała jeszcze kilka ciastek. Oprócz tego postawiła dnia poprzedniego za piecem ogromną gałąź topolową, a w szklance stojącej zawsze na stoliku, pod lustrem, umieściła bukiet białych lilij.

— Nie pójdzie pan dziś na przechadzkę, dziś w dniu św. Jana? — zapytała, spoglądając na ozdoby, jakiemi przybrała pokój, a za które spodziewała się co najmniej kilka słów uznania.

Ale profesor nie zauważył wcale tych pięknych ozdób i odpowiedział krótko:

— Nie. Wiesz dobrze, panno Augusto, że ja wycieczek nie lubię. Nie chcę, aby mnie małe dzieci zakrzyczały i zadusiły na śmierć!

— Ale w mieście nie można przecież w takim dniu pozostać. Niech pan profesor idzie chociaż do Zwierzyńca.

— To już byłoby ostatniem, cobym uczynił, mianowicie dziś, gdy wszyscy tam siedzą z całem gospodarstwem. Nie, tu w mieście jest mi bardzo dobrze i życzyłbym sobie tylko, aby się te wieczne święta raz już skończyły.

— Kochany panie profesorze — rzekła stara panna — są ludzie, którzy twierdzą, że wśród tylu dni roboczych, jest

jeszcze za mało świąt. A jeżeli pan sobie czego życzysz odemnie, to proszę mi zaraz powiedzieć, o dziesiątej bowiem wyjeżdżam z moją siostrą do Manafred i wracam dopiero wieczorem.

— Życzę ci przyjemniej zabawy panno Augusto, nie potrzebuję niczego i dam sobie sam radę. Gdy w południe wyjdę na obiad, może kucharka posłać łóżko.

Po odejściu starej panny wypił kawę, zapalił cygaro, studjował dalej sztukę wojenną starych Egipcjan i leżał cicho w łóżku.

Lekki, ciepły wiatr poruszał otwartem oknem, świąteczna cisza panowała dokoła. Ale z uderzeniem godziny ósmej odezwały się dzwony na kościele Ladugartslandet, a dzwony kościołów: Marjańskiego, św. Katarzyny i św. Jakóba, zaczęły im natychmiast wtórować. Mogło to nawet i poganina doprowadzić do rozpaczy. Zaledwie dzwony ucichły, zagrał na jednym z parowców w porcie Nybro, sekstet muzykalny wesołego kadryla. Profesor wił się na łóżku, byłby chętnie wstał i zamknął okno, ale było mu za gorąco w małym, dusznym pokoju. Na rynku Karola XII. odezwały się trąby i bębny — na innej znowu ulicy grał kwintet chór myśliwców z „Wolnego Strzelca".

Ale najbardziej drażniły go owego trąby i bębny z Rynku. Byli to strzelcy, którzy odbywali dziś przechadzkę do Mariafred i musieli przejść ulicę Ster. Teraz usłyszał profesor „marsz strzelecki" Norrköppinga — powtórzono go sześć razy — pomiędzy tem świst parowców, dzwonki na okrętach i dęta muzyka, która zwolna ucichła, przytłumiona wrzawą odpływających parowców.

O dziesiątej wstał, zagrzał wodę do golenia na spirytusie. Wykrochmalona koszula leżała na komodzie, biała i sztywna, jak deska. Potrzebował dziesięciu minut, aby wkręcić guziczki. Potem golił się pół godziny, a następnie uczesał się